Nr. 60. We Lwowie, Środa dnia 14. Marca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. marca.

Podnoszono u nas wielokrotnie ostatniemi laty sprawę robotniczą, tj. sprawę odrobku pożyczek branych przed włościan na przednowku na robociznę. Kwestja ta w naszych stosunkach ma wszakże w sobie coś tak odstraszającego, iż lękamy się jej śmiało zajrzeć w oczy. Na każde jej wspomnienie powstają przez nami straszne widma porcji, pańszczyzny, obawiamy się rzucić ziarno rozdwojenia społecznego, obudzić podejrzenia włościan, rozdmuchać żary nienawiści społecznej, skutkiem czego zaledwo pobieżnie dotknąwszy kwestji, odwracamy się od niej nie wypowiedziawszy ostatniego słowa, pozostawiając złe, nurtujące nasze stosunki, samemu sobie bez lekarstwa. A przecież jest to prawem fizjologicznem, dającem się zarówno i w świecie moralnym zastosować, że chcąc wyleczyć chorobę, potrzeba śmiało przyłożyć rękę, aby usunąć to, co przeszkadza zdrowemu rozwojowi organizmu.

Jedną z takich chorób rozstrajających nasze nie tylko ekonomiczne, ale i moralno-społeczne stosunki, jest niezaprzeczenie nierzetelność znacznej liczby włościan zaciągających z wiosną na przednowku, pod naciskiem potrzeby, pożyczki u większych posiadaczy z obowiązkiem odrobienia tychże w żniwa, a niedotrzymujących tego zobowiązania, w porze właśnie, kiedy nierzetelność ta sprawia jak największą szkodę tym, co w zaufaniu dali pożyczkę, a następnie w najgorętszej porze żniwa doznają zawodu i muszą patrzeć na marnujące się w polu plony z powodu braku robotnika, którego mniemali sobie zapewnić z wiosny.

Gdybyż tylko tyle, byłoby to zapewne złe wielkie, tamujące mocno pomyślny rozwój gospodarstwa. Ale rzecz ta ma jeszcze inne, dla samych włościan niezmiernie szkodliwe następstwa, i to jest właśnie co powinno głównie skłonić wszystkich szczerze o dobro ludu wiejskiego dbałych, aby zajęli się jak najrychlej rozwiązaniem kwestji robotniczej. Od tego bowiem, śmiało powiemy, zależy w znacznej części podniesienie dobrobytu, zamożności, pracowitości i moralności naszego włościaństwa. Przemawiamy tym razem wyłącznie w interesie włościan, przekonani, że od rozumnego, ogólnego i odpowiedniego stosunkom naszym rozwiązania kwestji robotniczej, pomyślność włościan naszych w wielkiej zawisła mierze.

Nierzetelnością zrażeni gospodarze więksi, zniechęcili się, nauczeni przykrem doświadczeniem, do dawania pożyczek włościanom, w porze, kiedy pożyczka ta bywa dla włościanina najwyższem dobrodziejstwem, jedynym od wszelkich niedostatków przednowku ratunkiem. Tym sposobem pozbawiają się sami włościanie naturalnego, najwłaściwszego i bezprocentowego źródła kredytu; nierzetelność jednych pozbawia wszystkich dobrodziejstwa pożyczki na odrobek — pożyczki, bądź co bądź niezaprzeczenie dobrodziejstwem, nietylko dlatego, że przychodzi w porę, kiedy jest najpotrzebniejszą, ale także głównie dlatego, że nastręcza włościaninowi sposobność spieniężenia swej pracy, otwiera mu pole zarobku i dozwala na umorzenie robocizną zaciągniętego długu.

Posiadamy ustawę służbową, regulującą stosunek pomiędzy chlebodawcą a służbą folwarczną, a nikt się na nią nie skarży; każdy bowiem rzetelny sługa wie i czuje, że wstępując w służbę, przyjmuje obowiązki, których niedopełnienie narażałoby chlebodawcę jego na stratę w gospodarstwie; sprawiedliwa zatem rzecz, ażeby dopełnił warunków, do których się dobrowolnie zobowiązał, za co też ma prawo żądać, aby wzajemnie otrzymał to wszystko, co mu się należy. Słuszną też uczyniono uwagę, że robotnik najęty stale na pewien przeciąg czasu, np. na całe żniwa, jest także niczem innem, jak sługą gospodarskim i pod prawo służbowe podciągnięty być winien. Ale tu nie o takich tylko chodzi, lecz o uregulowanie na słusznych podstawach robocizny w ogóle, mianowicie odrobku pożyczek, na robociznę zaciągniętych.

Dobrze obmyślana i sprawiedliwa ustawa robotnicza przywróci obopólne zaufanie pomiędzy mniejszym a większym gospodarzem, pomiędzy wsią a dworem. Położywszy tamę nierzetelności i nadużyciom, otworzy włościaninowi drogę zasiłków od dworu, uratuje go tym sposobem od lichwy, a może zabezpieczy nieraz od nędzy i podniesie moralnie, stawszy się skutecznem na próżniactwo lekarstwem. Oto są korzyści, których po dobrej ustawie robotniczej spodziewać się należy, i dla tego nie powinno się rzeczy odraczać i zamknąwszy oczy na złe istniejące, pozostawiać je nadal.

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu odpowiedniej ustawy. Należy wszelkich dołożyć starań, aby w dobrze zrozumianym interesie ludności wiejskiej ustawa regulująca pod względem powyższym rolnicze nasze stosunki, już na najbliższej sesji sejmowej uchwaloną została.

P. Eus. Czerkawski miał d. 8. bm. sposobność zabrać wśród budżetowej rozprawy przy dziale „uniwersytety“ głos w celu podniesienia w myśl uchwały Koła polskiego potrzeby utworzenia przy wszechnicy lwowskiej fakultetu medycznego, który się jej już dawno, a tak słusznie należy. P. Czerkawski należy do najpowołańszych i najbardziej zasłużonych członków nietylko Koła i komisji, ale całego parlamentu. Będąc członkiem komisji parlamentarnej Koła i zarazem komisji szkolnej, udowodnił już nieraz, jak gorąco bierze do serca potrzeby kraju, jak dzielnie umie bronić praw autonomicznych. A ponieważ jest niewątpliwie powagą w zakresie szkolnictwa, w którym liczy niewielu równych sobie znawców — jeżeli w ogóle są tacy — więc też nie dziw, iż we wszystkiem, co się tyczy szkolnictwa krajowego, jemu się bezsprzecznie należy palma pierwszeństwa. Jemu to w pierwszej linii, nie umniejszając bynajmniej zasługi innych, zawdzięczać mamy, że podczas obrad nad nowelą szkolną, autonomja naszego kraju tak skutecznie została strzeżoną.

Podnosiliśmy to nieraz, a jeśli dziś wracamy do tego, to tylko na to, ażeby przypomnieć, iż zasługa, jaką p. Czerkawski położył przemówieniem z d. 8. bm. dla dobra kraju, nie jest pierwszą, lecz raczej jednem więcej ogniwem w całym łańcuchu zasług podobnych.

Bezpośrednio po przemówieniu p. E. Czerkawskiego, które podaliśmy wczoraj w całości, odpowiedział p. minister oświaty, bar. Conrad, który nie odebrał nam wszelkiej nadziei, iż fakultet medyczny we Lwowie prędzej kiedyś powstanie. Zależeć to będzie od pomyślniejszych stosunków finansowych, gdyż obecnie wszechnica krakowska potrzebuje znacznych kosztów na przebudowanie niektórych lokalności i inne urządzenia.

Nie traćmy więc nadziei, że usiłowaniom delegacji polskiej powiedzie się przecież przełamać wszelkie trudności i spełnić jedno z najgorętszych życzeń naszego kraju. Żałujemy, że nie możemy w tej sprawie podnieść zbytniej przychylności rządu dla naszego kraju.

Sejmik relacyjny.

P. Michał Lenartowicz, poseł na Sejm z okr. wyb. gmin wiejskich Horodenka-Obertyn, składał niedawno sprawę z czynności poselskich. Trudne to zadanie takiego posła. Staje on wobec wyborców, głównie włościan, nielicznych księży i inteligencji, z których każdy stan dla siebie, jak ma odrębne właściwości, tak też odrębne żywi życzenia i każdy inaczej ocenia posła. Nie zbłądzilibyśmy utrzymując, że każdy po swojemu pojmuje dobro i szczęście; radby więc widział ziszczone swe zasady i potrzeby, bez względu na to, że jednego mniej boli to, co drugiego. Napomknijmy nieco o tych żądaniach, które u włościan, stojących na niskim stopniu oświaty, są czysto materjalnej natury: małe podatki, sól tańsza i wódka. A księża, choćby tego nie wypowiedzieli, żądają à toute prix „jazyka,“ chociaż polskim dobrze władają, mówią i piszą i w towarzystwie go używają, zaś inteligencja, ta oczekuje poprawy stosunków społecznych od dobrych ustaw, widząc w istniejących wiele wadliwości. Ztąd wynika, że poseł, jeśliby działalnością swą dogodził włościanom, niekoniecznie dogodzi księżom, a może niedogodzić i wyborcom z inteligencji. Nie miła więc sytuacja, gdy się do tego wszystkiego doda, że u ogółu wyborców i niewyborców przeważa zdanie optymistyczne, że dość być posłem, aby stworzyć co najlepszego nietylko dla kraju, ale i dla swego okręgu wyborczego, a wystarczy na zbicie tego optymistycznego poglądu, że reflektując na desideria powyżej in crudo podane, żaden poseł nie zdoła obniżyć podatków, jeśli ich kraj i państwo na pokrycie swych potrzeb niezbędnie potrzebują; że co do języka, rząd wydał rozporządzenie, który język ma być uważany jako urzędowy, a sprawa pod względem zasadniczym tak się przedstawia, że gdy Rada państwa prawo decydowania o tem radaby windykować dla siebie, Sejm jest zdania, że stanowienie o tem należy do jego kompetencji. Więc i tu między władzami zwierzchniczemi nie ma dotąd zgody, a i nie ma jej między ludnością ruską, już i pod tym względem, że gdy np. księża woleliby przedewszystkiem zaprowadzenie języka ruskiego w urzędach administracyjnych, nie bacząc, że to pomnożyłoby jeszcze i tak już znaczne koszta administracji, lud to desiderium i całą walkę o to, uważa za marne. On chce dla siebie ulg materjalnych i słuszności — a czy ta da mu słowo pisane polskie czy ruskie, to mu jest obojętnem — jednego i drugiego nie zna i nie czyta, wyjąwszy, gdy do szkół uczęszcza. Od ujemnego zapatrywania na stanowisko posła, nie jest i inteligencja wolną, a to znów tłumaczy się tem, że inteligencja oddając się swoim zawodowym zajęciom, w których specjalnie pracuje, nie ma przy najlepszych chęciach dość czasu na wyrobienie sobie należytego poglądu na sprawy kraju i państwa; zresztą wchodzi to w zakres większej polityki i wymaga pewnych studjów.

Te uwagi nasunęło nam sprawozdanie posła, który oczywiście wziął sobie za cel zapoznać wyborców z gospodarką krajową. Mówił pięknie i długo — z datami w ręku. Mianowicie podniósł, dla czego na Rusi wielu posłów zaniedbuje składać sprawozdanie. Przyczynę tego przypisać należy walce stronnictw, jaka zwykle u nas odbywa się przy wyborach — walce, która każdym razem po każdej stronie w długiej pamięci pozostawia gorycz i rozdrażnienie, a posła, liczebnie słabą, chwiejną większością wybranego, stawia w przykre położenie, bo napawa go obawą, iżby nie uczyniono mu zarzutu jednostronności. Poseł, jakkolwiek nie pod lepszemi wybrany warunkami, wyznaje jednak śmiało i otwarcie, iż się nie obawia takiego zarzutu, a nie obawia się dla tego, gdyż wybrany z mniejszych posiadłości, w każdej kwestji stał na swojem stanowisku, zastępując i popierając interesa tej grupy, a trzymając się w sprawach narodowych równouprawnienia, w sprawach gminnych zasady utrwalenia samorządu, w sprawach edukacyjnych pomnożenia szkół z językiem ojczystym, w sprawach ekonomicznych zasady podniesienia gospodarstw i przemysłu, wreszcie w sprawach administracyjnych zasady oszczędności, ulżenia i równego rozkładu ciężarów.

Przystępując do rzeczy, przedewszystkiem zaznaczył, że zwołanie, czas trwania i zamknięcie Sejmu zależy od korony, że zakres działalności Sejmu określony jest statutem krajowym, a wedle tego powołany jest sejm do współdziałania przy wykonywaniu władzy prawodawczej w sprawach krajowych — i wymienił, które sprawy za krajowe są uznane, objaśniając, że propozycje do ustaw wychodzą albo od rządu i te przedewszystkiem mają być traktowane — albo też od Sejmu, a do każdej ustawy potrzeba sankcji. O ileby więc najlepsze ustawy przez Sejm uchwalone, nie odpowiedziały widzeniu rządu, o tyle szanse sankcji ich mniej mają widoków — czyli innemi słowy, błędnem jest mniemanie, jakoby Sejm najlepsze ustawy mógł uchwalać; przeciwnie, władza jego nie sięga dalej, jak tworzyć to co możebne, a zdanie to już tem jest poparte, że rząd często się zmienia i różnie zapatruje się na sprawy krajowe. Pojmie też każdy, że do wypracowania ustawy, zwłaszcza obszerniejszej, potrzeba odpowiedniego czasu, jeżeli ustawa ma być sprawiedliwą dla wszystkich, a korzystną dla kraju.

Że Sejm z ostatniej kadencji pod względem wydania ustaw nie był zbyt płodnym, przypisać należy jedynie krótkości czasu, jaki dla każdorazowej sesji był wyznaczony. Jeżeli więc co najmniej pierwszy tydzień każdej sesji potrącić trzeba na sprawdzenie wyborów, wybory do komisji, ukonstytuowanie się komisyj i rozdzielenie prac, to nie dziw, że tak Sejm, jak i publicystyka krajowa domagały się zawsze udzielenia Sejmowi dłuższego czasu.

Mimo to jednak Sejm, o ile fizyczny czas wystarczał, nie spuszczał z oka najważniejszych i najnaglejszych spraw i w ciągu tych lat 6ciu powziął mnóstwo uchwał i ustaw w interesie całego kraju, lub niektórych jego części. Poseł wylicza te uchwały i ustawy, które albo do całego kraju, albo też i do naszego odnoszą się okręgu, a następnie dowodzi na podstawie budżetów krajowych, że Sejm powodował się zawsze oszczędnością, starał się o zniżenie dodatków na cele krajowe, a mimo to z tych samych funduszów pokrywał spłaty długów krajowych, zaspokajał koszta zarządu i spłacał nabyte na cele krajowe zakłady, jak szkołę Dublańską z folwarkiem, tak samo szkołę Czernichowską, tak samo i gmach sejmowy, czem w części zaoszczędził rocznie kilkadziesiąt tysięcy wydatków na czynsze, a częścią, jak z nabytych folwarków, utworzył źródło stałego dochodu. Obraz rocznego budżetu każe powziąć przekonanie, jakie ma kraj obowiązki i ciężary, jakiemi funduszami rozporządza i na jakie konieczne lub pożyteczne cele Sejm je przeznacza. Porównanie dochodów z wydatkami okazuje nikłość pierwszych.

Nie winien kraj ubóstwu swemu, jak nie winne n. p. reprezentacje powiatowe, że samorząd swój zaczęły bez mienia zakładowego — i chcąc coś stworzyć, także ciężary muszą nakładać. Wydatki na koszta reprezentacji krajowej, koszta zarządu (obszernym zakresem Wydziału krajowego w zupełności usprawiedliwione), leczenia ubogich, potrzeby sanitarne, zasiłki dla zakładów dobroczynnych, wydatki na cele wykształcenia i oświaty, zgodnie z duchem czasu i ustaw łożone (między temi na krajową szkołę lasową i weterynarji, nowo powstałe), na utrzymanie pomników narodowych, koszta kwaterunkowe, na drogi krajowe, dotacje dla zakładów krajowych, jak szpital powszechny i zakład obłąkanych, fundusz podrzutków, na szupaśnictwo, na budowle wodne, na cele gospodarstwa krajowego, są w ogólności usprawiedliwione, jak niemniej pożyczki w interesie kraju zaciągnięte, jak n. p. z powodu nieurodzaju i doznanych klęsk (w r. 1873), na założenie i wyposażenie Banku krajowego, na kolej transwersalną i na budowę szpitala. Jak państwo, tak i kraj jest zadłużonym; tylko że stosunek pierwszego daleko niekorzystniej się przedstawia, ma się on bowiem jak 4 do 4.000. Społeczność musi ponosić ciężary klęsk poprzednich, jak n. p. Sejm kadencji ostatniej umarzać pożyczkę, zaciągniętą przez Sejm przedostatni (1873), a ponoszenie znacznych ofiar jest koniecznem przez wzgląd na ogół i na potrzebę podźwignięcia się moralnie i materjalnie, — zwłaszcza, że tak od niedawna, bo od lat 20 pozwolono krajowi rządzić się samemu pod względem ekonomicznym.

W projektach do ustaw obowiązujących w sprawach gminnych, edukacyjnych, przemysłu i ekonomicznych, ogłaszanych po uzyskaniu sankcji, a z któremi obznajamiać się jest obowiązkiem każdego, zawarte są prace Sejmu. Co do jego usiłowań w jednej z najważniejszych, bo zniesienia administracji podwójnej się tyczącej, Sejm, broniąc samorządu, objawił zdanie, że ta reforma byłaby dla kraju tylko wtedy pożyteczną, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacji władz administracyjnych, tak rządowych jak i autonomicznych. W sprawie poprawy dróg, Sejm postanowił utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300.000 zł. przez lat 10 na bezprocentowe pożyczki i na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych (na r. 1883) zł. 100.000. Rozciągając opiekę nad ludnością rolniczą kraju, prócz przyjścia jej w pomoc instytutem kredytowym, o którym wyżej, Sejm w niezależnych od jego władzy rozporządzeniach, wezwał rząd o czuwanie nad pokątnemi zakładami zastawniczemi, jako plagą ubogiej ludności, o wprowadzenie nowej ustawy co do pertraktacyj spadkowych, o przeprowadzenie reformy prawa stemplowego, o wstrzymanie egzekucyj przy wymiarach należytości w razie rekursu, o zmodyfikowanie kary egzekucyjnej za zaległości podatkowe, o sprostowanie omyłek w podatku gruntowym, o wstrzymanie egzekucji za podatki gruntowe, o objaśnienie ustawy o podatku gruntowym, o uwzględnienie przy opuście podatkowym klęski słoty i o ułożenie planu regulacji rzek.

Oprócz tych ogólnych, cały kraj obchodzących ustaw i uchwał, wydał Sejm za przyczynieniem się posła, ustawę o zaniechaniu t. z. drogi wołowej wzdłuż gościńca Sieleckiego, skutkiem której droga przeszła na własność naszego powiatu, a grunt właścicielom za wynagrodzeniem ustąpiony, przyniósł dochodu 6000 zł., na fundusz szpitala przeznaczonych, pod który budynek gotów, w którem też właśnie odbywało się zebranie.

Jako poseł i oraz prezes R. p., przyczynił się, że Sejm przeznaczył 10.000 złr. na wprowa-

Z MIŁOŚCI.

Wolny przekład z niemieckiego.

(Dokończenie.)

Tutaj z ust ojca dowiedział się Fiedor o tem, o czem już szanowni czytelnicy wiedzą, ale przyznał się gubernator także, że w szalonym gniewie powiedział Fiedorowi więcej, niż było prawdą, a skłaniała go do tego miłość i przywiązanie Eufemii do niego, chciał bowiem ten stosunek przerwać. Bo nie było prawdą, jakoby go Eufemia nie chciała widzieć ani słyszeć o nim, nie twierdziła, jakoby się wstydziła poufałości z prostym parobkiem, wszystko to podyktował ojcu gniew i chęć zemsty za wypadek na rzece, a ona nie tylko o tem nie wiedziała, ale gdy uszu jej doszła wieść o wygnaniu Fiedora, to ciężko zachorowała. Później owo piętno chorobę zrobiło niebezpieczną, gdy zaś przyszła do siebie, póty się nie uspokoiła, póki ojciec nie zarządził ścisłych poszukiwań za zbiegłym młodzieńcem. Wiedział on, że serce może ją zabić, więc uległ jej woli. Tymczasem poszukiwania pozostały bez skutku, bo niepodobną było rzeczą dowiedzieć się, w którą stronę się udał. Zdawało się, że się Eufemia uspokaja, ale nie robiła ona z tego tajemnicy, że nigdy nie przestanie smucić się i żałować za przyjacielem i przewodnikiem młodości. Z wiekiem wzmagała się u niej tęsknota, ból stawał się coraz głębszym tembardziej, że przekonaną była, iż był szlachetnym człowiekiem, a jej uczucia i wspomnienia potwierdzały to zupełnie. Zresztą nieraz mówiła o nim ze starymi służącymi, a ci potwierdzali, że tylko nieludzkie, srogie, okrutne obchodzenie się popchnęło go do tego rozpaczliwego kroku i natchnęło go myślą o podobnej zemście. Sława o jej piękności i dobroci rozszerzała się coraz bardziej, zwróciła na nią uwagę sąsiadów, przytem i majątek nie mały posiadała.

Od owej katastrofy Eufemia nie pokazała się nikomu bez przepaski, a całe jej otoczenie dostało jak najsurowszy nakaz milczenia, zaś bardzo ciekawym mówiono, że ma ranę na czole wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.

Zdarzyło się, że dwaj młodzi ludzie starali się o nią, a gdy przyszło do oświadczyn, Eufemia opowiedziała im po krótce cały wypadek i pokazała czoło. Oczywiście obaj cofnęli się, bo któżby chciał mieć żonę napiętnowaną i to pozornie za niemoralne życie. Nikt z pewnością nie uwierzyłby, zkąd się to piętno wzięło, a komuby się ów wypadek opowiedziało, uśmiechnąłby się tylko jako z źle obmyślanego kłamstwa.

Nikt więcej nie starał się o nią, Eufemia doszła już do dwudziestego czwartego roku życia, a ojciec straciwszy nadzieję wydania jej zamąż, napisał prośbę do cesarzowej o przyjęcie jej po śmierci ojca do jakiego zakładu dla dziewcząt.

Całe zdarzenie opisał dokładnie, a odwołując się na swe dawniejsze zasługi zapukał do wspaniałomyślności cesarzowej.

O tem, żeby wezwać pomocy jakiego operatora, ani im przez myśl nie przeszło, bo najpierw sztuka lekarska stała wówczas w Moskwie bardzo nisko, a powtóre nie przypuszali, by się znalazł lekarz, któryby się podjął podobnej operacji.

Fiedor słuchał opowiadania z natężoną uwagą, a na końcu udając, jakoby wszystko dokładnie uważał, co się operacji tyczy, rzekł do ojca:

— Pojmuję, panie gubernatorze, że żyjesz pan w tej chwili jedynie moją propozycją.

— Szczęście mego życia od tego zawisło, przerwał jenerał; tych kilka lat, które mi jeszcze pozostają, spokój przy skonaniu, wszystko, wszystko zależy od pana.

— Nasze serca, dodała Eufemia z miłym wyrazem twarzy, zachowają na wieki wdzięczność dla pana, a usta w codziennej modlitwie wymawiać będą nazwisko tego, który się zjawił jak anioł dobroczynny po to, aby nas uwolnić od smutku, zgryzoty, troski i aby zdjąć z nas publiczną sromotę.

— A czy będziecie oboje państwo jego przyjaciółmi? zapytał głęboko wzruszony Fiedor.

— Cóż za pytanie—zawołali oboje chwytając go za ręce.

— Więc dobrze, obecnie pozwólcie mi państwo oddalić się i zająć się sprawami, dla których tu przybyłem, a z którymi chciałbym się prędko ułatwić. Pomódl się pani dziś o szczęśliwy skutek, jutro zaś o dziesiątej oczekuj mię pani, a w niespełna kwandransie wszystko się skończy.

Na drugi dzień jeszcze się Eufemia modliła, gdy o naznaczonej godzinie weszli do jej pokoju Fiedor z ojcem. Wyglądała cokolwiek bledszą, była niespokojną a głos drżał.

— Moja pani — powiedział spokojnie Fiedor — jesteś pani wzruszoną; uspokój się pani, nie mamy się czego zbyt spieszyć.

— Jestem zdecydowaną i nie chcę ani chwili stracić — rzekła patrząc na ojca, który stał blady, niemy, z bezwładnie opuszczonemi rękami. — W gorącej modlitwie poleciłam się Bogu, a teraz jestem na wszystko przygotowaną. Rób wszystko bez obawy, widok ojca i pana dodaje mi siły.

Aby nie męczyć jej długiemi przygotowaniami, miał już Fiedor wszystko ze sobą. Ojcu kazał trzymać w pogotowiu kompres, jedna ze sług trzymała Eufemię za głowę, ona zaś sama serdecznie płakała. Jenerał tak drżał, iż zdawało się, że mu kompres z rąk wypadnie; tylko Fiedor był poważny i spokojny.

— Odwagi! — zawołał — rana nie jest głęboka! — poczem rozpoczęła się operacja, w czasie której Eufemia nie wydała głosu ze siebie.

— Prędko kompresy. Wszystko skończone!

Sam wszystko obandażował i kazał się Eufemji położyć.

Jenerał rzucił się na szyję Fiedora, klęknął przed córką, a nawet służącę uściskał.

— Żądaj pan wszystkiego odemnie, życia, majątku — ja nie mogę ci się niczem odpłacić!

Fiedorowi łzami zaszły oczy; nachylił się, by puls jej zbadać, a ona ścisnąwszy go za rękę wyszeptała:

— Poznałam cię, Fiedorze i dziękuję ci.

— Na miłość boską, żadnych wzruszeń. Przygotuję pani środek uspokajający; tymczasem chodźmy ztąd, panie gubernatorze, bo tylko spokój może przyspieszyć kurację — i prawie przemocą zabrał go ze sobą.

Kuracja szła bardzo dobrze, polepszenie widoczne było z każdym dniem, zbliżał się więc powoli ostatni akt dramatu, w którym Fiedor i Eufemia odgrywali główne role.

Ale dopiero po ośmiu dniach, gdy gorączka minęła i nie było się czego obawiać, prosił Fiedor Eufemię o chwilę rozmowy bez świadków.

— Poznałaś mię pani — powiedział wzruszony — i to mię najbardziej cieszy, ześ pani tak zapamiętała rysy dawnego przyjaciela, iż mimo zmiany od razu go poznałaś. Ale ojciec nie może wiedzieć kto jestem, bo nie wiem dotąd, jaki jest mój stosunek do niego, a nawet do — pani. To, co obecnie dla pani uczyniłem, było koniecznością dla mnie, aby kiedyś w zwątpieniu nie umierać, było najświętszym moim obowiązkiem względem pani. Czyżeś mi pani przebaczyła, czy ojciec mi kiedy przebaczy?

— Fiedorze, przyjacielu młodości, zbawco, mógłżeś zwątpić o sercu Eufemji, której najlepsza cząstka — dusza — jest twojem dziełem.—Nigdy, ani na chwilę nie przestałam myśleć o tobie, chociaż nosiłam ów okrutny znak na czole. Mógłżebyś teraz odrzucić miłość swej uczennicy?

— Eufemio! na miłość boską, nie mów tego, nie mogę cię słuchać!

— Fiedorze, zaklinam cię, powiedz, czy ręka twoja nie jest już wolną?

— Wolna, tak jak serce i do kogo innego należeć nie będzie, ale...

— Jeśli tak, to chodź, chodź do nóg ojca, niech cię pozna i pobłogosławi.

— Nie, na Boga nie! Odszukałem cię i nie chcę stracić cię na nowo. Ojciec twój pozna mię, ale nie chcę go skrzywdzić w niczem, nawet w zemście. Chodźmy do niego, ale proszę cię, nie zdradź twego przyjaciela.

Oboje weszli do gabinetu jenerała.

— Panie gubernatorze — przemówił Fiedor — oto przyprowadzam panu córkę, która nie potrzebuje już mojej opieki. Kuracja udała się tak szczęśliwie, że pozostanie zaledwo maleńka blizna. Używajcież państwo szczęścia, a mnie obowiązek powołuje z powrotem.

— Przyjacielu — odpowiedział jenerał, przyciskając Fiedora do piersi — na wieki zobowiązałeś sobie to serce ojcowskie. Ale pozwól mi pan spróbować, czy nie potrafię się panu odwdzięczyć.

— Możesz pan — wpadł mu Fiedor w słowo — jeżeli pan tylko chcesz. Przyrzeknij mi pan spełnić mą prośbę, chociażby była bardzo niezwykła.

— Przyrzekam, kochany pułkowniku — zaśmiał się znacząco jenerał — przyrzekam i przysięgam, jako człowiek honorowy, że przyrzeczenia dotrzymam.

— Więc dobrze, proszę o przebaczenie dla nieszczęśliwego Fiedora.

— Nic więcej ? Z całego serca przebaczam mu.

— Zastanów się pan dobrze, on jest tu, w moim orszaku, natychmiast przyprowadzę go tu.

Jenerał zmięszał się chwilowo, Eufemia zbliżyła się do niego i pieszczotliwie objęła go.

— Przyprowadź go pan, chcę go zobaczyć i przebaczyć mu.

Fiedor wybiegł, a wkrótce wrócił, zdjąwszy perukę i maskę, a raczej starłszy farby, osłonięty płaszczem.

Jenerał prawie przytomność stracił i po dawnemu zawołał:

— O, na Boga, tyż to jesteś... Fiedor... ty śmiesz... Eufemio... zawołać pułkownika Czerkiesowa natychmiast.

— Stoi przed panem — odpowiedział spokojnie Fiedor i zdjął płaszcz z siebie.

Gubernator jakby gromem rażony. Przypatrywał się to Fiedorowi, to płaszczowi na ziemi leżącemu, to mnóstwu orderów, które pierś jego okrywały, a wydawał się, jakby się dopiero obudził i nie mógł oprzytomnieć.

Eufemia, szlochając, rzuciła się na pierś ojca.

— Przebaczenia, ojcze! Przebaczenia dla mego zbawcy, dla mego...

— Cierpliwości, cierpliwości — bełkotał — pozwól mi opamiętać się. — Kilka razy przeszedł się szybko po pokoju, poczem przystąpił do Fiedora i jakiś czas wpatrywał mu się w oczy.

— Baronie Czerkiesów — mówił powoli — nie mógłbym dostatecznie nagrodzić przybocznego lekarza cesarzowej, zbawcę mojej córki, ale ciebie, Fiedorze, mogę uszczęśliwić. Najpierw przebacz mi, sprawcy tego całego nieszczęścia, tak, jak ja tobie przebaczam, a potem, jako zakład przyjaźni i zgody, weź... rękę Eufemii — i oddał mu ją.

Oboje padli mu do nóg.

— Niechże błogosławieństwo boskie spocznie na nas — rzekł wzruszony. — A teraz, Fiedorze, możemy obaj spokojnie umrzeć, bo już nie ma piętna.

dzenie szkoły rolniczej dla włościan w Horodence i Buczaczu, że dla podniesienia tkactwa w Horodence zarządzonem zostanie z Wydziału krajowego wysłanie tkacza za granicę, ewentualnie zawiązanie stowarzyszenia zarobkowego.

Poseł wyjednał zapomogę 500 złr. dla pogorzelców Jasienowa. Wyjednał przydzielenie 2 gmin napowrót do powiatu Horodeńskiego, w końcu wyjednał zniesienie uciążliwej dla mieszkańców powiatu Horodeńskiego stacji kopytkowego przed dworcem w Kołomyi.

Chociaż więc w Sejmie rozchodzi się o sprawy ogólno-krajowe, poseł popierał stworzenie w powiecie takich instytucyj, które mają na celu względy humanitarne i produkcyjne, wychodząc z założenia, że przez podniesienie i wzmocnienie cząstek kraju, kraj cały zyskuje. Przez tego posel wybrany przez Sejm do komisji petycyjnej, która zarzucona jest mnogością i różnorodnością spraw dla interesowanych żywotnych, pracował w niej stale jako sekretarz. Tak więc mniema, że spełnił swój obowiązek. Sąd nie do niego należy.

Wyborcy, nawet ci, którzy najmniej byli zdolni ocenić działalność posła, zrozumieli, że p. Lenartowicz nie był nieczynnym, że pracował; toż wyrazili mu podziękowanie, a czy go na nowo zaufaniem obdarzą, to przyszłość pokaże. Tu bowiem nie już ich własny dobry duch, ale i inspiracje nieprzyjazne w grę wchodzą. Poseł nie miał szczęścia urodzić się w obrządku ruskim, a to zawsze śmiertelny grzech w oczach pewnej partji. Dzięki jednak Bogu, coraz mniej takich ultrasów, którym się widzi, że my tu na Rusi nie mamy racji bytu, nie będąc z rodu Rusinami, i jest nadzieja, że przesądy te z czasem ustąpią, a trzeźwiejsze zapatrywanie na nasze stosunki społeczne.

Korespondencje.

Wiedeń 11. marca.

(Sprawa pożyczki krajowej).

(g.) Jak się dowiadujemy z najpewniejszego źródła, p. Wereszczyński, który traktował tu w imieniu Wydziału krajowego o pożyczkę z dwoma zakładami finansowemi, to jest z Länderbankiem i Bodencreditanstalt, odjechał rebus infectis, to jest nic nie załatwiwszy. Mimo to jednak toczą się, jak się przekonał, jeszcze ciągle korespondencje listowne i układy z temi obiedwiema instytucjami.

Zakład kredytowy ziemski zgodził się już na wypłacenie żądanej sumy gotówką za poręczeniem kraju i oświadczył, że pożyczkę zrealizuje bez wydania odnośnych obligów krajowych.

Zakład ten robi tak, jak i Länderbank. Jako instytucje bankowe nie mogą przecież przyjmować w komis papierów konkurencyjnych. Bodencreditanstalt zbywa i tak w bardzo znacznych rozmiarach papiery swe w Galicji; po cóż mu jeszcze forytować konkurentów krajowych?

A Galicja oczywiście płacić będzie podwójnie; kupuje bowiem papiery zakładu kredytowego ziemskiego i płaciłaby za pożyczkę grube procenta.

Otóż właśnie o te procenta rzecz się rozchodzi. Länderbank stawia tak twarde warunki, że nawet i Wydział krajowy, nie łatwo się na nie zgodzi. Zakład kredytowy ziemski daje warunki łatwiejsze, ale jeszcze zawsze bardzo wygórowane, jak to twierdzą ludzie, którym stan rzeczy jest znany.

Przedstawiono p. marszałkowi, po ukazaniu się doniesienia w waszym *Dzienniku*, ztąd z Wiednia i z kraju, aby zerwał z bankami wiedeńskiemi i zaciągnął pożyczkę sposobem przez was podanym.

Jednak dotychczas nie odniosły przedstawienia żadnego skutku. „Na bidu hrossy budut", powiada Rusin. Więc i teraz, jeżeli Wydział krajowy zechce koniecznie zaciągnąć w Wiedniu pożyczkę, to pieniądze się znajdą; czy to będzie jednak z korzyścią dla Galicji, to inna kwestja.

Naszem zdaniem, pożyczka krajowa byłaby najodpowiedniejszą. Raz, że będzie bezprzecznie najtańszą, da kapitałom krajowym zajęcie — nadto nie będzie wymagała kosztownego pośrednictwa, a rzeczy, że przy obecnych kapitałów i pośredników, a własnych kapitałów lokować w papierach niekrajowych. Całej sumy naraz nie potrzeba, więc subskrypcja byłaby właściwą, a w końcu bank krajowy miałby także jakąś robotę.

Najważniejsza rzecz, że przecież raz zrobiłoby się autonomiczną próbę, o ile liczyć możemy na kraj własny pod względem kapitałów. Pożyczka zaledwie kilku miljonowa, to jest tak mała, że mu jak każdy bank łatwo kłopotać. Dopiero, gdyby się nie udała w kraju, dość jeszcze czasu apelować do obcego targu pieniężnego. Jednak do tego jeszcze daleko, gdyż ludzie znający się na rzeczach, utrzymują, iż pożyczka krajowa musi się udać.

Wiedeń 11. marca.

(Posiedzenie Koła polskiego).

(R.) Na dzisiejszem posiedzeniu, które jak zwykle odbyło się o godz. 11. przed południem, nim Koło przystąpiło do porządku dziennego, odczytano przedewszystkiem petycje rad powiatowych: borszczowskiej, mościskiej, samborskiej i czortkowskiej, wystosowane przeciw zamierzonej zmianie podatku gruntowego, które to petycje przyjęło Koło do wiadomości.

Dalej wniosły rady powiatowe: samborska, pilzneńska, jasielska, mościska, bielska, drohobycka i nowotarska petycje w sprawie przeniesienia zarządów kolei żelaznych do kraju i zastosowania języka polskiego, jako urzędowego w administracji tychże kolei. Petycje te oddano do rozpatrzenia polskim członkom komisji kolejowej.

Następnie odczytano petycję praktykantów sądu samborskiego, domagającą się, ażeby liczono praktykantom lata służby w tym obowiązku odbyte, tudzież, ażeby praktykanci mogli otrzymywać diurnum lub zapomogę, nim się doczekają adjutum.

P. Jasiński poparł żądanie petentów, powołując się na to, iż praktykanci polityczni ani tyle lat praktyki bezpłatnej odbywać nie są zmuszeni, i w kraju większe otrzymują zapomogi.

P. Jaworski mniema, iż byłoby rzeczą na czasie, ażeby Koło powzięło przy odpowiedniej pozycji budżetu rezolucję w duchu powyższej petycji.

P. Abrahamowicz wylicza przypadki, w których wstąpiwszy do sądu, po latach 5 można się dosłużyć rangi bezpłatnego prowizorycznego auskultanta. Wykazuje, iż stosunki obecne odstręczają młodzież zdolniejszą od praktyki sądowej, że dla sądownictwa obojętną rzeczą wcale być nie może, że zdolniejsze i poważne siły nie reflektowały na karjerę sądową. Przemawia więc za poprawą tych stosunków, a to przez wliczanie lat służby, względnie udzielanie w krótkim czasie adjutów.

P. Madejski, jakkolwiek nie zapoznaje trudności położenia praktykantów sądowych, mniema jednak, iż sprawa ta doraźnie załatwić się nie da; zdaniem jego należy starać się przedewszystkiem o przeprowadzenie nowej procedury sądowej, pomimo czem i więcej posad dla kandydatów urzędów sądowych i karjera dla tychże otwartą zostanie. Nie zgadza się na mniemanie p. Jaworskiego, ażeby już przy budżecie wnosić rezolucję, a proponuje wybór komisji z Koła dla zbadania sprawy i przedłożenia odpowiednich wniosków.

P. Grocholski nie podziela zapatrywania p. Madejskiego i stawia formalny wniosek, ażeby p. Madejski już przy budżecie tę sprawę poruszył.

P. Hausner podziela zapatrywania p. Madejskiego i podnosi, iż w Galicji praktykanci głównie dlatego otrzymują tak późno adjuta i nominacje, iż nadzwyczaj wiele młodzieży wstępuje na praktykę sądową, że przyjęcie i popieranie żądania petentów naraziłoby skarb państwa na znaczne wydatki, na co on się zgodzić nie może.

W końcu uchwalono wniosek p. Madejskiego.

Przechodząc do porządku dziennego, zajęło się Koło budżetem. Przy pozycji „podatki stałe" wniósł p. Abrahamowicz, ażeby z uwagi na rezolucję w r. 1882 uchwaloną, w której wezwano rząd, by przedłożył projekt do ustawy, obniżającej stopę procentową od zaległości podatkowych z 1½ centa na 1 cent dziennie od każdych 100 złr. zaległości, Koło powzięło uchwałę zapytania rządu, co jest przyczyną, iż projekt taki dotąd Izbie przedłożonym nie został i czy przedłożenia takiego oczekiwać należy. Po dłuższej dyskusji przyjęło Koło wniosek p. Abrahamowicza, a upoważniło p. Jaworskiego jako bywszego referenta w mowie będącej rezolucji, by stosownie do powyższego wniosku przemówił w Izbie.

Nadmienić należy, iż w sprawie obniżenia owej prowizji, weszły do Koła petycje Rad powiatowych: samborskiej, pilźnieńskiej, nowotarskiej i liskiej, które przez wniosek p. Abrahamowicza załatwione zostały.

W dalszym przebiegu rozpraw zapowiedział p. Hausner, iż mówić będzie „przy pozycji budżetu „sól" i innych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego oświadcza przewodniczący, że jeżeliby to posiedzenie miało być ostatnie przed świętami, to poczuwa się do obowiązku wezwać członków Koła, by po świętach zjechali się w komplecie do Wiednia, albowiem sprawa nowelli szkolnej, czesko-morawskiej kolei transwersalnej, a nareszcie indemnizacji, wymagają obecności wszystkich członków Koła.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 10. marca. W Izbie francuskiej toczyła się na posiedzeniu sobotniem dalsza dyskusja nad odpowiedzialnością majstrów za katastrofy podczas roboty. Następnie wniósł republikanin Delunsmontaud interpelację w sprawie manifestacji z dnia 9. bm. i zapytał rząd, jak sobie postąpić zamierza wobec takich manifestacji. Izba przystąpiła natychmiast do dyskusji nad tym przedmiotem, w której zabrał głos Waldeck-Rousseau. Wczoraj — powiedział mowca — odbyła się manifestacja, którą potępiły wszystkie dzienniki republikańskie, a którą organa reakcyjne zapowiadały z radością, ukrytą troskliwie pod płaszczykiem przesadnego niepokoju. Monarchiści nie spuszczali się z uwagi, z której przebłyska wyraźnie zadowolenie. *(Burzne oklaski z lewicy.)* Istnieje ustawa, zakazująca zgromadzeń pod gołem niebem. Jeśliby się zbiegowisko tego rodzaju utworzyło, zastosujemy się do tej ustawy. *(Oklaski.)*

Cassagnac: Przepraszam, że przerywam tę radość familijną; nasze zdanie wiadomo wszystkim, że nie należę do osób, które według zdania ministra z radością przyglądały się demonstracji, bylem bowiem chory. Owe dzienniki reakcyjne dały wam tylko sposobność do oczernienia prawdziwego charakteru tej demonstracji. Jeżeli my wmieszamy się kiedy w podobne manifestacje, zrobimy się w inny sposób. *(Wrzawa.)* Odpowiedzialność za demonstrację zwalić chcecie na swych przeciwników, jakkolwiek nie znacie skrajnej lewicy. Chcecie wykluczyć z szeregów swych republikanów, którzy przed wami walczyli za rzeczpospolitą. Rzeczpospolita powstała z zaburzenia i skończy się niem. Wczorajsza demonstracja była pierwszą zapowiedzią. Pokazało się, że mimo waszej policji, tyle ludzi może przebiedz przez ulice pod przewodnictwem jednej kobiety. Dziwna rzecz, że tłumy te nie wydały ani jednego okrzyku, mającego związek z polityką, ale okrzyki głodu i nędzy. Wołano o chleb i robotę, których im rzeczpospolita dać nie może. Robotnik nie może spokojnie pracować, ponieważ panuje anarchja polityczna. Przemysł i rolnictwo upadają. Co się tyczy handlu, słyszeliśmy narzekania kupców. Kredyt i giełda zginęły, bo brak jest zaufania. Nie możecie dać ludowi ani chleba, ani pracy.

Waldeck-Rousseau, minister spraw wewnętrznych: Nieprzyjaciele rzeczypospolitej starają się wyzyskać wczorajsze zajście. Jest pewien związek między mową pańską a wczorajszą demonstracją.

Hr. de Mun: Co pan chcesz przez to powiedzieć? — Minister: Nie chcę wdawać się w szczegóły. Pan Cassagnac powiedział, że jeśli monarchiści wmieszają się, kwestja ta weźmie inny obrót — ale w takim razie i my postąpimy sobie inaczej.

Hr. de Mun: Minister powiedział, że obecność pewnych polityków konserwatywnych na esplanade des invalides" oznacza udział ich we wczorajszej demonstracji. Występuję stanowczo przeciw tej insynuacji. Mowca przerywany był wśród wrzawy republikanów i oklasków prawicy.

Następnie zaproponowano zwyczajny porządek dzienny, który przyjęto 406 głosującymi, skoro ministerstwo oświadczyło się za przyjęciem.

Petersburg 7. marca. Członek rady państwa, hr. Pahlen, mianowany został oberceremonimistrzem dworu carskiego. — *Russkija Wiedomosti* otrzymują, że komisja, pod przewodnictwem sekretarza stanu Kochanowa, jest już w posiadaniu sprawozdań senatorów, delegowanych do zrewidowania guberni. Sprawozdania te dotyczą rozmaitych gałęzi. Między innemi zaś sprawozdanie jednego z senatorów zawiera projekt zniesienia instytucji ziemskich. Wykazawszy wady obecnych zarządów ziemskich, autor projektu uważa za konieczne, ustanowienie oddzielnego, lokalnego organu do czuwania nad samorządem wiejskim.

Korespondent *Móskiew. Wied.* — pisze *Now. Wremia* — p. Muraszko wystąpił niedawno w liście z Warszawy przeciwko projektowi sądu przysięgłych w Królestwie. Wiadomo, iż dziennik moskiewski w ogóle nie sprzyja udziałowi przedstawicieli społeczeństwa w sądzie oddając pierwszeństwo sędziom państwowym. Podobne jednak napaści były już niejedonkrotnie odpierane przez dzienniki wszystkich prawie partyj; wszak decyzja sprawy może być błędna tak w sądzie z udziałem przysięgłych, jak w każdym innym, chociaż pierwszy daje większą rękojmię prawdy. Przysięgli znajdują się pod kontrolą opinii publicznej, a zdanie ich jest wyrazem pojęć moralnych ogółu, mogą więc częściej trafiać do przekonania społecznego, niż sędziowie państwowi, chociażby jak najbardziej książkowo wykształceni i proceduralnie wyćwiczeni. Zdanie to tem większe może znaleźć zastosowanie do Królestwa Polskiego. Zaprzeczyć się nie da, iż układ tamtejszych stosunków społecznych nie zawsze może być znany sędziom państwowym. Sąd przysięgłych jest formą zasadniczą samorządu, powołuje do udziału w szerokim zakresie najróżnorodniejszych spraw całe społeczeństwo, które ze stanu biernego przechodzi w stan czynny, zaczyna żyć życiem całego organizmu państwowego." W dalszym ciągu *N. Wremia* polemizuje z korespondentem *Mosk. Wied.* dowodząc, iż wprowadzenie w Królestwie Polskiem sądów przysięgłych leży w interesie jedności państwowej i tych potrzeb społeczno-ekonomicznego rozwoju, jakie mogą być zaspokojone jedynie przez rozszerzenie szczupłych dziś granic pełnomocnictw samorządnych kraju.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. marca.

Wiadomości osobiste. Felicja z Konopackich **Sawicka**, matka redaktora *Dziennika Polskiego*, zmarła w Królestwie Polskiem, we wsi Sypnie, powiecie łomżyńskim. — Ks. Jakób **Kuncewicz**, proboszcz gr. gat. z Żukowa w dek. złoczowskim, zmarł w 60 roku życia. Zmarł także ks. Maciej **Filipowski**, gr. kat proboszcz w Dziewiętnikach, w wieku lat 86 — Wieczór dnia 10. bm. przybył do Gorycji **książę Parmy**; oczekiwany na dworcu przez hr. **Chamborda**, udał się z nim w powozie zamkniętym do willi Beckmanna. — W Wilnie obchodzono 25 letni jubileusz pracy lekarskiej dr. Adolfa **Majewskiego**, zasłużonego i powszechnie szanowanego męża.

Rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy, zebrawszy się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej na walne zgromadzenie w liczbie przeszło 200, uchwalili petycję do Koła polskiego w Wiedniu o wyjednanie ustawy, zaprowadzającej **samodzielne Izby rękodzielniczo-przemysłowe**, tudzież odezwę do wszystkich korporacyj przemysłowych w kraju, aby przy nadchodzących wyborach do Sejmu, rękodzielnicy wzieli gorący udział w akcji, i z uwagi na brak w Sejmie zawodowych reprezentantów przemysłu, w porozumieniu z centralnym komitetem starali się przeprowadzić w miastach kandydatów, świadomych z własnego doświadczenia potrzeb rozwoju przemysłu, będącego jedną z podwalin dobrobytu. P. **Głodziński** napomknąwszy następnie o bliskim wyborze posła do Rady państwa ze Lwowa, zalecił **kandydaturę** p. **Tadeusza Romanowicza**. Przemawiali w tym samym duchu pp. Schuster, Teliczek i Gierlaszyński. P. Teliczek wykazywał krzywdę, jaką przemysł krajowy ponosi przez pomijanie go przy dostawach potrzeb dla wojska, i wyraził nadzieję, że p. Romanowicz będąc dokładnie obznajomiony z położeniem tutejszego rękodzielnictwa, i zajmując się jego losem od dawna, stanie się wymownym rzecznikiem tych żywotnych interesów. Uchwalono tedy jednogłośnie popierać kandydaturę p. Romanowicza.

Rada m. Lwowa, zebrawszy się dziś w nowym składzie, po nabożeństwie odprawionem w katedrze przez ks. kanonika Mazuraka, została powitaną przez dotychczasowego prezydenta dra **Gnoińskiego**, który nadmienił, że czyni to w cokolwiek anormalnych stosunkach, albowiem nie został do Rady wybranym. Spełniając jednak obowiązek statutowy zagaja zebranie i życzy, aby nowej reprezentacji miasta Bóg dozwolił pracować dla dobra gminy. Następnie przedstawił radzie gremium magistratu i prosił, aby przy ocenianiu czynności urzędników pamiętała, iż w ostatniem trzechleciu praca urzędowa ogromnie się zwiększyła w skutek spisu ludności, wymiaru pomieszkań na cele wojskowe, reklamacyj podatku gruntowego itp.

Na propozycję prezydenta zatwierdzono p. Wilkowskiego Erazma prowizorycznie na posadzie sekretarza Rady, a powoławszy pp. Gołębia i Świsterskiego na gospodarzy, przystąpiono do wyboru komisji weryfikacyjnej z 9 członków. Na 77 głosujących zostali wybrani pp. Groman, Jaśkiewicz, Roszkowski, Mochnacki, Ramski, Zucker, Zgórski, Czyżewicz i Hoffmann. Prezydent wezwał wybranych do bezzwłocznego ukonstytuowania się i na tem skończyło się posiedzenie.

Oprócz trzech wczoraj wymienionych nadesłał rezygnację z mandatu radnego jeszcze prof. **Niedźwiecki**.

Requiem za duszę śp. Jana Kantego Czerwińskiego, odbyło się dziś o godz. 10tej rano w kościele katedralnym. Między innemi pani Skalska odśpiewała „Ave Maria," a pani P. z p. Almą duet „Recordare."

O zmarłym baronie Józefie Baumie podaje *Reforma* następujące szczegóły: Zmarły pochodził z rodziny niemieckiej. Ojciec jego w służbie rządowej doszedł rangi starosty obwodowego; ś. p. Józef jest jednym z licznych przykładów siły atrakcyjnej polskiej, która sprawia, iż z rodzin cudzoziemskich w kraju naszym osiadłych, wszystkie natury szlachetniejsze przywiązują się do kraju tego, jak do własnej ojczyzny. Stał on się Polakiem całem przekonaniem i całem uczuciem szlachetnego serca swego. Za młodu służył wojskowo. W r. 1846 wyszedł z wojska i wziął dzierżawę nie z potrzeby, ale dla oddania przysługi przyjacielowi. Przed rokiem 1848 ożenił się z panną Dunin i osiadł w majątku ojca, Kopytówce. W ówczesnych wypadkach był bardzo czynnym, tak że w papierach starosty wadowickiego Loserta znaleziono raport, w którym starosta przedstawia go jako jednego z najczerwieńszych i radzi postąpić z nim najsurowiej. W r. 1863 Baum był w komitecie krakowskim naczelnikiem oddziału wojny i działalność tę swoją przypłacił dłuższem więzieniem. Od początku ery autonomicznej był prezesem rady powiatowej wadowickiej a powiat, jego administrowany był wybornie, tak że i w sprawozdaniach Wydziału krajowego i w dyskusjach sejmowych zawsze tamtejszy powiat za wzór innym stawiano. W r. 1876, po rezygnacji hr. Alfreda Potockiego, objął prezesostwo Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w którem także znakomite położył zasługi. Od r. 1867 wybierany do Sejmu, szedł zawsze solidarnie z tem stronnictwem, z którem go najbliższe stosunki towarzyskie łączyły. Ale ta solidarność miała swoje granice, i w r. 1881 przy pamiętnej rozprawie o reformie administracyjnej, Baum po mowie Zatorskiego przyłączył się do secesjonistów, którzy stanęli w obronie zasady autonomicznej. Od r. 1867 posłował także w Radzie państwa, a w r. 1873 wybrany został wice-prezesem Koła polskiego. Reprezentował tam zawsze kierunek najbardziej umiarkowany.

Rewizja. *Gazeta Narodowa* doniosła wczoraj, że u p. Edwarda Przewóskiego, współpracownika *Dziennika Polskiego*, odbyła się wczoraj rewizja policyjna, „a to najpierw w lokalu samejże redakcji, a następnie w pomieszkaniu p. P. — z powodu podejrzeń o agitacje socjalistyczne." Doniesienie to wymaga sprostowania. Rzecz miała się jak następuje: Na rekwizycję krakowskiego sądu krajowego w sprawach karnych, odbył sędzia Litwinowicz w towarzystwie komisarza policji p. Sobolaka rewizję u p. Przewóskiego. Komisja przybyła najpierw do redakcji *Dziennika Polskiego* i zrewidowała biurko tegoż, a następnie udała się na dalszą rewizję do pomieszkania p. P., lecz nie znalazła nic podejrzanego. Rewizja nie odbyła się więc w redakcji *Dziennika Polskiego*, lecz u p. P.

Odznaczenia. Starszy weterynarz wojskowy I klasy, Alojzy Selzer, przy komisji asenterunkowej remont nr 3 we Lwowie, w uznaniu długoletniej znakomitej służby otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.— Sierżant prowiantowy w stanie spoczynku, Ant. Nowodworski, otrzymał tytuł akcesisty prowiantowego ad honores z uwolnieniem od taksy.

Hr. Chambord w Galicji. Bolesław Prus tak rozpoczyna swą ostatnią kronikę tygodniową w *Nowinach*:

Rzeczpospolita francuska tak dojadła ludziom spokojnym, że hr. Chambord, nucąc piosenkę:

Włożę ja kontusz, włożę ja kontusz,
Szablę przepaszę..,

wynosi się do Galicji.

Wtajemniczeni twierdzą, że dostojny gość ulokował już w lwowskim banku część swoich kapitałów, kupił 32 wsie, nabył jedną akcję *Słowa* (warszawskiego) i — uczy się po polsku, aby mógł u naszych legitymistów zaczerpnąć wiary w swoje naturalne prawa do Francji, o których sam zwątpił.

Rzecz prosta, że postanowienie hrabiego wywołało mnóstwo komentarzy. Według jednych, hrabiemu tak obmierzła kandydatura do tronu, że dla odpoczynku pragnie zostać zwykłym szlachcicem i radcą Towarzystwa kredytowego. Wedle innych, Chambord chce sobie zjednać stronników między sanocką szlachtą i przy ich udziale zrobić pierwszy najazd na Francję. Jeszcze inni sądzą, że sama Galicja zaprosiła jego dostojność na słomkę, pragnąc posiadać w tłumie swoich hrabiów i książąt przynajmniej jedną osobę, która ma prawo do pisania na biletach wizytowych zgłosek: J. K. M. Są zaś i tacy, którzy przypuszczają, że konserwatyzm hrabiego, zbyt jaskrawo odbijający od pojęć zachodniej Europy, od wielu lat szukał na świecie okolicy, w której mógłby nieco przygasnąć i — znalazł ją w Galicji.

Wszystkie te domysły świadczą o fantazji autorów, ale nie są prawdziwe. Prawda bowiem wygląda jak niżej; a wiem ją od osób dobrze poinformowanych.

Hrabia Chambord przenosi się do Galicji na mocy tajnego układu między rządem austrjackim i rzecząpospolitą francuską. W umowie tej chodzi poprostu o wymianę arystokracji. Plemię polskie potrzebuje arystokratów: 1. niezadłużonych, 2. mających gotówkę i przedsiębiorczość. Francji zaś potrzebną jest arystokracja taka, którąby: 1. zbankrutowała najwyżej w drugiem pokoleniu, 2. nie myślała o żadnych interesach publicznych, bo to pachnie kandydaturą, ale o wydatkach na stroje i zabawy, bo to podnosi handel.

Francuscy agenci oddawna poszukiwali takiej arystokracji, a jakkolwiek zachwianą znajdowali wszędzie, to jednak tylko u nas trafili na gatunek właściwy. Nasi bowiem panowie, obok innych niezbędnych kwalifikacyj, posiadają jeszcze tę zaletę, że od małego dziecka przerabiają się na Francuzów. Stanąwszy więc na bruku paryskim, nie przyniosą z sobą żadnych nieprzyzwoitych sympatyj, któreby dzisiejszą rzeczpospolitą robiły podobną do znienawidzonych rządów Napoleona III.

Nim jednak nastąpi owa jeneralna wymiana, cieszę się, że w Galicji osiądzie przynajmniej hr. Chambord. Jestem pewny, że ten francuski arystokrata nietylko da nowy impuls miejscowemu przemysłowi, ale że jego dwór stanie się dla naszej błękitnej krwi szkołą — liberalnych zasad.

Ofiary zimy. Wasyl Knzio z Zasławia, w Sanockiem, urlopnik 46go pułku pieszego, powracając w stanie nietrzeźwym do domu, zabłądził na obszarze gminy Zagórza i zaszedł pod most na gościńcu rządowym, gdzie go dopiero nazajutrz już konającego znaleziono. Mimo spiesznego ratunku, nieszczęśliwy w godzinę po znalezieniu zakończył życie. — Takąż śmiercią zginął także włościanin Józef Karkut z Jarocina, w pow. niskim, o którym stwierdzono, że powracał do domu w stanie nietrzeźwym. — W gminie Gruszce, w Tłumackiem, syn włościanina Curkaza, Iwan, utracił życie wskutek zaczadzenia. Zarządzono śledztwo sądowe.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 12. marca. Złożono w pol. stary koc do okrywania koni, cztery pręty żelazne, klucz kasy wertheimows. i medal pamiątkowy pobytu cesarza w Galicji. — Zgubiono na placu Castrum srebrny damski zegarek o dwu kopertach. — Zbłąkana charcica, młoda, rosła, znajduje się u Władysława Stadnika, gospodarza w Kleparowie, a chart maści sarniej u p. Piwockiego, adjunkta sądowego w Janowie.

(J. D.) **Kraków** 12. marca. Dowiaduję się z autentycznego źródła, iż p. Romanowicz, redaktor *Reformy*, odmówił propozycji przyjęcia krzesła poselskiego z Stanisławowa. Rabin tutejszy, p. Schreiber, forytuje tamże wszelkiemi możliwemi sposobami i wpływami niejakiego dr. Berggrüna, adwokata wiedeńskiego, za którym prócz urodzenia w Galicji, nic nie przemawia.

Otóż jeżeli już ma być wybrany starozakonny, dlaczegoż szukać aż w Wiedniu kandydata, który się ekspatrjował, szczególnie, gdy w Krakowie mamy dr. Warszauera, znanego w całym kraju w pierwszej linji z ciepłego patrjotyzmu polskiego, męża zacnego, pracowitego, majątkowo niezawiśle postawionego, członka Rady miasta od jej pierwszych zawiązków.

Dr. Warszauer upadł wprawdzie, ale zaszczytnie przy ostatnich wyborach krakowskich wobec hr. Mieroszowskiego, który nieznaczną większością wyszedł z urny. O ile mnie się zdaje, mimo wiatru antisemickiego, to żydzi, którzy dali dowody patrjotyzmu polskiego, którzy za kraj cierpieli, powinni mieć, jeżeli już nie w ogóle, to przynajmniej pierwszeństwo przed ludźmi zupełnie nieznanymi, jakim jest p. dr. Berggrün.

Z Krakowa donoszą, że przedwczoraj o godz. 3ciej zdawał ks. Kalinka w pałacu ks. biskupa Dunajewskiego w obecności licznie zaproszonych gości, sprawozdanie z internatu założonego we Lwowie dla młodzieży ruskiej, a zostającego pod kierunkiem oo. Zmartwychwstańców.

Hr. Lamezan, przewodniczący w procesie Merstallingera, w bardzo grzeczny sposób oświadcza w *Fremdenblacie*, że nie miał najmniejszego zamiaru dotknięcia pisma tego. W znanem wyrażeniu swojem miał on tylko na myśli, że *Fremdenblatt* czytują także osoby, nie troszczące się zupełnie o politykę.

W Górnych Włoszech spadł w ostatnich dniach śnieg nawalny.

P. Feliks Łaszczewski, dotychczasowy właściciel rozległych dóbr Wieczyń w Ks. Poznańskiem, sprzedał je za sumę 526.000 marek porucznikowi Fryderykowi Katzelar.

Podróż szacha. Według najświeższych doniesień z Teheranu, uda się szach w drugiej połowie kwietnia w podróż do Petersburga, skąd pojedzie do Berlina i Amsterdamu, Następnie odwidzi on Bruksellę, Paryż i Londyn. Przybycie jego do Wiednia mogłoby więc nastąpić dopiero z końcem lipca. Z Wiednia uda się szach do Włoch, a ztamtąd na Brindisi do Aten i Stambułu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Na benefis p. Adolfa Walewskiego przedstawiony został wczoraj po raz pierwszy „Baszybożuk" p. Adolfa Abrahamowicza. Treść sztuki nie nowa służyła już wielu autorom za temat. P. Abrahamowicz nie starał się o stworzenie wybitnych typów, lecz swoim zwyczajem poprzestał na wywołaniu komizmu sytuacyjnego, co mu się częściowo udało. Powiadamy częściowo, bo istotnie przedstawienie byłoby wypadło daleko lepiej, gdyby sztuka była w ogóle przygotowana. Grano ją jednak widocznie po jednej lub dwóch próbach, całość więc szła nader powoli, a ratował rzecz chyba tylko humor p. Zamojskiego, który starał się o ile możności zabawić publiczność.

* Dziś we wtorek dnia 13. marca po raz ostatni: „Wojna o tancerkę" (Der lustige Krieg), opera komiczna w 3 aktach z muzyką Straussa, przekład A. Urbańskiego.

* Na benefis p. **Ruszkowskiego**, który tak zaszczytnie odznacza się wśród młodszej rzeszy artystów pracowitością i zamiłowaniem sztuki, przedstawiona zostanie komedja napisana przez beneficjanta p. t. „Bankructwo p. Filipa." Ci, co mieli sposobność słyszeć tę sztukę, opowiadają, że „Bankructwo" ma być bardzo zabawne.

Koncert sobotni na cel dobroczynny zgromadził bardzo liczną publiczność. Wszystkie miejsca największej i najakustyczniejszej sali koncertowej w Domu Narodnym były zajęte, a publiczność znalazła niezwykłą przyjemność i przyczyniła się szczodrze do celu szlachetnego Program, pod kierownictwem p. Marka ułożony, został świetnie wykonany. Przedewszystkiem wspomnieć musimy o numerach wokalnych. Dopiero w tej akustycznej, do koncertów odpowiedniej sali poznać i ocenić mogliśmy dźwięczny, silny i do wszelkich modulacyj nadający się głos pani S. Giętkość, równość we wszystkich rejestrach i pewność głosu, nietracącego pełności tak w pianissimach jak w fortissimo — są to zasługi dobrej szkoły, którą pani S. przeszła, i tych zalet niejedna artystka z zawodu pozazdrościć jej może. Siłę dramatyczną, uwydatnioną w arji z „Żydówki" Halevyego, uczucie liryczne w pieśni Marka, zachwycająca świeżość w oddaniu mazurka Chopina, okazują intuicję artystyczną i prawdziwy rzadki talent muzykalny pani S. Zachwycona publiczność rzęsistemi oklaskami wymogła dodanie jednej nadprogramowej pieśni. Pani Kwiecińska wygłosiła z wdziękiem jej wrodzonym „Bławatkę" Ely'ego i, ulegając oklaskom, dodała inny wiersz tegoż poety. Pianistek występowało trzy, pani D. i panny G. i St. Panna G., uczennica szkoły Marka, kursu pani Kl. Markiewiczowej, zachwyciła słuchaczy wykonaniem Koncertu Mendelsohna. Młodziutka ta pianistka posiada piękne uderzenie, wybornie ukształconą technikę, a oddając sumiennie intencje autora, okazała w swej grze artystyczny polot, tak że przy nieustającej dalszej pracy rokować jej można piękną przyszłość, a jej sumiennej profesorce, pani Markiewiczowej, powinszować należy tak świetnych rezultatów. Znany w naszej stolicy skrzypek p. Tyberg rozpoczął i zakończył koncert. Na pierwszy numer wykonał I. i II. część Koncertu Lipińskiego, a na zakończenie odegrał z uczuciem, wyborną techniką i brawurą kompozycję Vieuxtempsa.

Na dochód pani Hoffmanowej przedstawiono dn. 11. bm. w teatrze krakowskim „Fedorę", najznakomitszy z nowych utworów Wikt. Sardou. Artystka świetnie oddała trudną rolę tytułową, napisaną dla Sary Bernhardt i znakomicie przez nią odtworzoną. Publiczność krakowska za wspaniałą kreację „Fedory" ofiarowała jej liczne dary, a mianowicie: wieniec z szarfami o barwach narodowych, z napisem: „Antoninie Hoffmann 10. marca 1883 Ludwik." Wieniec z wierszem na szarfie:

„Szczęśliwy ten, kto z chwałą swojej sztuce służy —
„Ciebie taki los spotkał, graj nam jak najdłużej."

Wieniec z napisem niemieckim. Wachlarz w kształcie bukietu nadzwyczaj dobrego gustu. Kosz kamelij na tle z fiołków z monogramem „A. H." Naddatki wynosiły przeszło 1000 złr. Prócz bukietów rzuconych na scenę, przesłano artystce do garderoby pełno bukietów, między niemi kilka od pań krakowskich. W 2m akcie spadł na scenę istny deszcz kwiatów, w formie małych bukiecików ze wstążkami. P. Hoffmann otrzymała w sobotę znaczną liczbę telegramów z różnych miast i teatrów polskich. *Kurjer Poranny* już onegdaj umieścił obszerny telegram z Krakowa, opisujący przebieg pierwszego przedstawienia „Fedory." W skutku tego p. Hoffmanowa otrzymała onegdaj w południe następujący telegram: „**Warszawa** 11. marca. Serdeczna radość z powodzenia benefisu." Podpisało go 19 literatów, dziennikarzy i artystów rządowych teatrów warszawskich, z Sienkiewiczem na czele. — Toalety wykonane podług wzorów tych, w których Sara Bernhardt występuje, były następujące: Akt I. Suknia z przodem blado-niebieskim wyszytym dżetami i ubranym koronkami; tren na blado-niebieskim tle modnego koloru ceglastego. Okrycie indyjskie. Wachlarz słonecznik. Akt II. Suknia koloru szmaragdowego, atłas, aksamit i koronki podpięte ptakami. Wachlarz z białych piór. Akt III. Peniuar biały kaszmirowy, obszyty koronkami i czarnemi piórami. Akt IV. Suknia z perskiej materji, przód bordeau, atłas okryty białą koronką, wszystko podpięte aksamitnemi bordeau kokardami.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie, liczące 232 członków, przyjęło wczoraj na walnem zgromadzeniu do wiadomości spra-

wszdanie z czynności swego wydziału, który w ciągu r. 1882 dysponował dochodem 1676 złd. Wydatki zaś były znaczne, wynosiły bowiem tylko 264 złd., z których zaopatrzono w ogóle 41 osób, a to 20 ze Lwowa, a 21 z po za Lwowa. Kilku rzemieślnikom, wychodzącym z więzienia, sprawiono narzędzia, innym dano zaliczkę na początek, lub zaopatrzono w odzież, lub ułatwiono wyjazd. W liczbie zapomożonych znajdowali się tacy, którzy już parę razy siedzieli w kryminale, a dwóch ponownie [illegible]. Fundusz żelazny Towarz. wynosi przeszło 300 złd. Po odczytaniu tego sprawozdania przez ks. Korzeniowskiego, zgromadzenie uchwaliło absolutorjum dla wydziału, i zmieniło potem kilka paragrafów statutu. Między innemi postanowiono stworzyć osobny komitet dam dla wspierania czynności wydziału głównie ze względu na więźniów płci żeńskiej. Wybór tego komitetu powierzono wydziałowi. W końcu p. Merunowicz przedłożył projekt memorjału do Koła polskiego, zwracający uwagę tegoż na potrzebę zaprowadzenia w ustawie karnej zmian w dziale wymiaru kar, a mianowicie, aby względem traktowania sądowo-karnego pierwszy raz karanych skazańców, wzięto na uwagę niestosowność zamykania ich pospołu ze skazańcami wytrawnymi. Skutkiem dotychczasowej praktyki, kryminały nasze są istnemi szkołami zbrodni, a koszta utrzymania tych szkół przewyższają koszt utrzymania wszystkich innych kategoryj szkół, mimo reform chwalebnych, jakie w zarządach kryminalnych wprowadzono. Memorjał wykazuje w szczególności, że na 6976 więźniów, należących obecnie do [illegible] w Galicji, znajduje się 67%, tj. 4690 włościan, i ze względu na nich należałoby pomyśleć o innym systemie karnym, mianowicie o koloniach rolnych, na razie przynajmniej dla skazańców nieletnich, których [illegible]. Memorjał ten postanowiono rozesłać członkom delegacji galicyjskiej, także zakomunikować tutejszemu Stowarzyszeniu prawniczemu do zaopinjowania i ewentualnego poparcia, wyrażając podziękowanie referentowi za staranne opracowanie ważnego tego przedmiotu.

Do wydziału wybrani zostali pp. Aug. Romaszkan, dr Jan Dobrzański, dr Jan Dylewski, Jul. Bochyński, ks. Kaj. Sakowski, ks. Stan. Korzeniowski, Józef Wysłowski, dr Karol Stromenger, Jan Żółkiewski, Zygmunt Richtman, dr Wilhelm Zucker i Wacław Dąbrowski.

Z izby sądowej.

Lwów 13. marca. *(Słabła u krewnych.)* Wolf i Ettel Fliegowie, utrzymujący szynk na Rybim placu pod l. 9 przyjęli byli przed dwoma laty bratanicę swoją Rykę Krieger, 12letnią dziewczynę na utrzymanie, a używali ją do posług w szynku. Dnia 7. grudnia zr. o godzinie 1/2 8 rano stara Fliegowa rozesłała gońców za lekarzami. Pierwszy przybył na miejsce chirurg Lutz z placu Gołuchowskiego, lecz zastał [illegible] dziewczyny, jeszcze [illegible] ciepłego. Na pytanie o przyczynę śmierci, Fliegowie nie umieli podać nic pozytywnego; twierdzili tylko na domysł, że dziewczyna [illegible] w przybocznym magazynie szynkowym, musiała się opić rumu, albowiem dostała boleści w nocy, wymiotowała, toczyła pianę i nad ranem skonała. To samo powiedziano także innym lekarzom, którzy wkrótce potem przybyli na miejsce: pp. Stark, Ulrich i lekarz miejski dr. Spausta. [illegible] Lekarz miejski zarządził tedy obdukcję przez dra Matuszyńskiego, i ten zaraz na wstępie odkrył kilka obrażeń zewnętrznych na zwłokach, [illegible] wybroczyny krwi, pochodzące od uderzeń twardem tępem narzędziem lub pięścią. Oddano tedy sprawę do prokuratorji, lecz policja dopiero w czterech dni po wypadku otrzymała o tem wiadomość i rozpoczynając tak późno dochodzenia, zdołała tylko tyle skonstatować, że o godzinie 11tej wieczorem w przeddzień widziano jeszcze Rykę zdrową, a w nocy, osoby mieszkające nad szynkiem, słyszały z dołu krzyk i jęki jej, jakby mocno katowanej. Podejrzenie o zabicie dziewczyny [illegible] Ettel Fliege, pociągnięta do odpowiedzialności sądowej, [illegible] przy rozprawie zaprzeczyła stanowczo, jakoby biła bratanicę, a śmierć jej przypisywała spadnięciu z pościeli pomiędzy beczki. [illegible] Lekarze sądowi wykluczyli możność, aby obrażenia mogły nastąpić z upadnięcia pomiędzy beczki. [illegible]

[illegible]

Wiedeń 11. marca.

(Sprawa Merstallingera przed sądem.)

W drugim dniu rozprawy przesłuchiwano dalej Pflegera, który powiada, że nie zgadza się na [illegible] nadzieję, że [illegible] oskarżonych zna on tylko niektórych. Merstallingera podtrzymywał tylko dlatego podczas chloroformowania go, aby uspokoić go [illegible]. [illegible]

Dr. Elbogen. Mówią, że partja niczego nie płaci za zamach? Osk. Nie, o takiej rzeczy nie wiedział nikt, prócz nas kilku. — Na tem skończono przesłuchanie Pflegera.

Wilhelm Berndt, zajęty przy administracji *Zukunft*, nie wie nic o organizacji partji robotniczej. [illegible] z bronią w ręku wszedł do Hotzego. Pewnego dnia zastał u domu drobne pieniądze, które zmieniawszy oddał Hotzemu (88 złr.), przedmioty wartościowe wręczył Soppemu. Później żałował, że jako ojciec dzieci wdał się w taką sprawę, ale już się stało. Obżałowany skarży się, że w policji wymuszono na nim groźbami zeznania, które obecnie stara się osłabić. Do niektórych rzeczy nieprawdziwych zmusił go przyznać się komisarz Frankl, co potwierdza obrońca dr. Ellbogen, który obiecuje przytoczyć wiele innych faktów, do których przyznania komisarz ten zmusił aresztowanych.

Oskarżony Sommer, stolarz, powiada, że o zamachu dowiedział się dopiero z dzienników, oskarżona Heitzer zaś, kochanka Schenka, zeznaje, że przyjęła od Engla pierścień i 100 złr. Zkąd pieniądze pochodziły, nie domyślała się, dopiero później dowiedziała się o zamachu. Oskarżona Hotze, żona zbiegłego do Ameryki agitatora, powiada, że Engel przysłał pieniądze do redakcji *Zukunft*. Myślała ona, że Engel zrobił sukcesję, ale w przesłuchaniu dalszem przyznaje, że wiedziała, zkąd pochodzą pieniądze.

Osk. Gams należy od 1880 r. do partji, ale w komitecie nie był, a rewolucyjne pisma znalazły się u niego przypadkiem. O zamachu nic nie wiedział. Na tem posiedzenie skończono. Dnia 10. tm. otwiera przewodniczący rozprawę odczytaniem pisma policji, która konstatuje, że komisarz Frankl nie mógł Berndta przymuszać do zeznań, ponieważ przesłuchiwał go komisarz Breitenfeld, na co Berndt odpowiada, że komisarz pod groźbą zaaresztowania pani Metzner (kochanki oskarżonego) wymusił na nim zeznanie. Prokurator proponuje zawezwać obu komisarzów.

Następuje przesłuchanie dalszych oskarżonych. Obżał. Schmidt zeznaje, że poznał się z Englem i Sommerem w 1881, nie należał atoli do partji, [illegible] jest nieprawdziwy. O tajemnem stowarzyszeniu nic mu niewiadomo. Engla miał za warjata, bo słyszał od niego nieraz o komicznych projektach, jako naprzykład palenia wieży św. Szczepana itp.

Podobnie do niczego nie chcą się przyznać inni oskarżeni jak konwisarz Winter, tkacz Kronderfer. Pierwszy wygląda na obłąkanego i cierpi widocznie na obłęd prześladowczy. Tak samo zaprzeczają udziału w czemkolwiek szewc Mazur i Motz, nominalny redaktor *Zukunft*. Tylko Wiurges przyznaje się do rozpowszechniania pism, ale nie wie nic o organizacji.

Na tem rozprawę przerwano i odroczono do poniedziałku.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. marca.

Korespondent lwowski *Czasu* gorszy się tem, że Lwów nie może się zdobyć na własnego kandydata, lecz sprowadza go sobie z Krakowa. Nie ulega wątpliwości, że w mieście naszem znaleźliby się ludzie, godni zasiadania w Radzie państwa, lecz oto nie chcą kandydować, albo też kandydatura ich wobec stosunków tutejszych nie da się przeprowadzić. W każdym razie narzekanie korespondenta, że konserwatyści lwowscy nie umieją organizować akcji wyborczej, jest co najmniej [illegible]. Wygląda to tak, jakby ktoś pisał z Chin o stosunkach lwowskich. Gdzież to korespondent odkrył konserwatystów, alias Stańczyków lwowskich? Chyba może w biurach władz naczelnych. [illegible] Ci więc, co poparli kandydaturę p. Machalskiego, uczynili to dla tego, że byli przekonani, iż przeciw temu kandydatowi liberalnemu nie wystąpi [illegible] stronnictwo radykalne. Wybór tego kandydata możnaby uważać za zapewniony, gdyby była pewność, że zechce kandydować.

Presse donosi: „Zgodnie z doniesieniem naszem w wydaniu porannem, podają także dzienniki czeskie wiadomość, że nowela do ustawy szkół ludowych nie przyjdzie pod obrady przed świętami, lewica więc nic już nie będzie miała przeciw [illegible] dyskusji budżetowej.“

Narodni Listy donoszą w telegramie z Wiednia, że taktyka obstrukcyjna lewicy popsuwała tylko szanse nowelli szkolnej, gdyż prawica będzie postępowała teraz ostrożniej. Nawet w takim razie, gdyby lewica stawiała wnioski zmiany ustawy w duchu autonomicznym, [illegible] głosowaliby Czesi przeciwko nim. Według wspomnianego dziennika, odbyła komisja [illegible] dnia 10 bm. posiedzenie, na którem postanowiono [illegible], że wobec zamierzonej i w części już wykonanej obstrukcji ze strony lewicy, przyjęcie bez zmian nowelli szkolnej jest ważną sprawą polityczną.

Komisja szkolna skończyła onegdaj obrady swoje i przyjęła nowelę szkolną bez zmian. Wczoraj miała się ona zgromadzić raz jeszcze i wysłuchać sprawozdania Lienbachera.

Sprawozdanie większości komisji językowej jest już gotowe. Rozstrząsa ono genezę art. 19. zasadniczych ustaw państwowych, [illegible]. Sprawozdanie kończy się wnioskiem: „Wzywa się ck. rząd, ażeby w myśl art. 19. zasadniczej ustawy państwowej z d. 21. grudnia 1867, dotyczącej ogólnych praw obywateli państwa, wydał ustawę, któraby zatrzymując język niemiecki jako język urzędowy, unormowała używanie języków krajowych w urzędach, szkołach i życiu publicznem.“

Z Berna donoszą, [illegible] w Blansku. [illegible]

Wczoraj zagajony został we Wiedniu drugi austrjacki wiec rolniczy, w którym między innemi wzięło udział także [illegible] galicyjskie towarzystwo gospodarcze oraz towarzystwo chowu koni.

Nowoje Wremia gniewa się mocno na Polaków, [illegible]

powinna była być otaczaną opieką czynowników rossyjskich, a nareszcie należało ją urządzić w innym lokalu, a nie w zrabowanym pałacu Zamojskich.

Do doniesienia, że papież powierzy swe zastępstwo umyślnemu nuncjuszowi przy koronacji carskiej, dołączył p. Katkow uwagę, że ważniejszą na razie rzeczą byłoby wiedzieć, czy rząd rosyjski życzy sobie mieć u siebie podobnego gościa; łatwo pojąć, że papież żywi podobne życzenie, ale rozstrzygnąć trudno, czy jest ono pożądane rządowi rosyjskiemu.

Sonn- und Feiertags Courier podaje wiadomość z Petersburga, według której możliwem jest ponowne odroczenie terminu koronacji. Cara głęboko zaniepokoić miało odkrycie nowego zamachu partji przewrotu, a szczególnie fakt, że stronnictwo terorystyczne zyskuje coraz więcej zwolenników w armii, jak tego dowiodło aresztowanie pięciu oficerów pułku mingrelskiego.

Dnia 11. tm. odbyło się w Paryżu kilka zgromadzeń anarchicznych. W sali Rivoli do krwi obito i wyrzucono następnie nieprzejednanego Yvesa Guyota, który mityng z dnia 9. tm. nazwał dziełem rojalistów.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 13. marca. Zwłoki śp. Józefa Bauma przewiezione zostały tej nocy o godz. 1/2 1 do krypty w Votivkrche. Dziś o godz. 9tej rano odbyło się w tym kościele nabożeństwo żałobne. Izba poselska będzie dziś obradować tylko do godziny pierwszej w południe, poczem posłowie udadzą się na pogrzeb. Zwłoki przewiezione będą o godz. 3/4 3 przez *Entreprise des pompes funebres* na dworzec kolei północnej, a ztamtąd koleją do majątku zmarłego Kopytówki, w powiecie wadowickim.

(R.) **Wiedeń** 13. marca. Komitet wykonawczy prawicy odbył wczoraj posiedzenie, na którem ministrowie hr. Taaffe i Prażak zażądali stanowczo wydania Schönerera sądowi. Komitet wykonawczy przychylił się do tego żądania.

Komisja dla nietykalności poselskiej naradzała się nad tym samym przedmiotem wczoraj i dzisiaj. Referentem wybrano Fuchsa (klerykała). Wydanie nastąpi prawdopodobnie jeszcze przed świętami wielkanocnemi. Zresztą sam Schönerer oświadczył, że domagać się będzie od Izby zezwolenia na ściganie go w drodze sądowokarnej.

(R.) **Wiedeń** 13. marca. Wczoraj otwarty został uroczyście zjazd rolników. Obecnych było 45 delegatów, pomiędzy innymi z galic. Towarz. rolniczego: dr Tadeusz Pilat, Dawid Abrahamowicz i Jaworski; z krakowskiego Towarz. gospodarczo-rolniczego: Langie, Schütz i hr. Stadnicki; z Towarz. chowu koni: Józef Skarbek-Borowski. W nieobecności ks. Adama Sapiehy zagaił zgromadzenie wiceprezes ks. Karol Schwarzenberg.

(D.) **Wiedeń** 13. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, wyłączające gminy Czerkasy i Horbacze z okręgu sądu powiatowego w Komarnie i sądu obwodowego w Samborze, a przyłączające obiedwie te gminy do okręgu sądu powiatowego w Szczercu i sądu krajowego we Lwowie.

Petersburg 12. marca. Były minister spraw wewnętrznych i budowli publicznych, Makow, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Były naczelnik jego kancelarji, Persiliew, usiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie brzucha, lecz bezskutecznie. Przyczyną mają być wielkie kradzieże i oszustwa, popełnione za czasów urzędowania Makowa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. marca. Izba posłów załatwiła w dalszym ciągu rozpraw budżet aż do pozycji 14 wraz z dotyczącemi rezolucjami według wniosków komisji. Reprezentant rządu radca dworu Huber zbijał zarzuty, co do bezwzględnego postępowania przy ściąganiu podatków, dowodzi, że władze postępują według ustaw. Wpływanie podatków zależy od stanu ekonomicznego. Po roku 1873 zmniejszyły się, od roku 1879 się podniosły. Skargi na szykany niższych organów są niesprawiedliwe, bo koszta przymusowego ściągania podatków stosunkowo zmniejszyły się. Doblhammer mówił o dwóch petycjach górnoaustrjackich włościan i zwrócił się głównie przeciw nieprzyzwoitemu tonowi jednej, którą podpisał także Schönerer. Mowca przy tej sposobności gani ostremi słowy zachowanie się tego deputowanego na niepatrjotycznym komersie studenckim. Minister skarbu p. Dunajewski oświadczył, że zwróci uwagę na życzenie, wyrażone przez Fuertha, aby przy płaceniu cła mogły być używane kupony renty srebrnej i złotej. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 12. marca. *Pol. Corr.* potwierdza wiadomość, że według najnowszych dyspozycyj dwór wiedeński i berliński będzie reprezentowany na koronacji cara w drugiej połowie maja przez członków domów panujących.

U rektora uniwersytetu pojawili się dziś seniorowie tutejszych klubów studenckich „Alemania“, „Amelungia“, „Cimbria“, „Danubia“ i Saxonia“. Senior „Danubii“ Fiala przemówił w imieniu klubu wiedeńskiego do rektora dziękując mu gorąco za postępowanie jego i podnosząc, że klub wiedeński uważa za dumę swoją działać w myśl uczuć patrjotycznych i utrzymania godności akademii. Równocześnie przedłożył Fiala projekt proklamacji do kolegów prosząc rektora o jej zatwierdzenie. Rektor odpowiedział dłuższą treściwą mową, cieszył się, iż studenci się pojawili z własnej inicjatywy z wyrazem uczuć patrjotycznych, których się spodziewał. W odezwie do kolegów kluby studenckie wzywają ich, aby szanując godność akademii wstrzymali się od wszelkich demonstracyj.

Wiedeń 13. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę co do tymczasowego ochronnego dla przywileju przedmiotów, wysłanych na wystawę elektryczną do Wiednia.

Wiedeń 12. marca. Przedłożony dziś projekt rządowy orzeka, iż dla okolic dotkniętych powodzią mogą być dane zaliczki do wysokości pół miliona złr., łącznie na zakupno ziarna na zasiew i naprawienie szkód — zaś na wsparcie ludności, potrzebującej pomocy, a mianowicie na zakupno żywności, przyznany będzie rządowi kredyt sto tysięcy złr. Ustawa nie ma zastósowania w krajach, którym w skutek wylewów roku 1882 przyznano już zasiłki.

Baden-Baden 13. marca. Z powodu podejrzenia o zatrucie fosforem zwłoki Gorczakowa poddane zostały sekcji sądowej. Sądowe śledztwo w tej sprawie trwa dalej. Dziś wystawiono zwłoki w tutejszej kaplicy prawosławnej a następnie przewiezione zostaną do Rosji.

Rzym 13. marca. Mancini uważa interpelację, wniesioną przez Sonina w sprawie depeszy Granvilla o kooperacji Włoch, za obrażającą tak Włochy, jak jen. Menabreę. Ten ostatni nie miał żadnej instrukcji do wskazywania na stan armji lub marynarki. Minister nigdy nie występował z militarnymi dowodami, i przyjął dokument do wiadomości, ponieważ nie było powodu do reklamacyj.

Rzym 13. marca. *Moniteur de Rome* donosi, że 15. bm. prekonizowanych zostanie 10 polskich biskupów, a mianowicie arcybiskupi Mohylewski i Warszawski, tudzież biskupi: Kaliski, Płocki, Żytomirski, Sandomirski, Wileński, Kielecki i Lubliński. Papież zamianuje również koadjutorów przy biskupstwie Tyraspolskiem i Sejniejskiem.

Kair 13. marca. Wojska angielskie zredukowane zostaną wkrótce do 6000.

Petersburg 13. marca. Car wyjeżdża jutro na kilka tygodni do Gaczyny.

Londyn 13. marca. W Izbie gmin odczytał Fitzmaurice wyciąg z traktatu konferencji Dunajowej. Według traktatu prawa agentów komisji europejskiej co do ramienia Kilii zostały utrzymane. Przepisy o dochodach z żeglugi wejdą w życie dopiero po przyjęciu ich przez mocarstwa. Regulamin żeglugi pomiędzy Żelazną bramą i Braiłą, przeciw którym w trzech głównych punktach Rumunja i Bułgarja podniosły zarzuty, zostały zmodyfikowane. Austro-Węgry zrezygnowały z prawa podwójnej reprezentacji. Granville upoważniony został przez konferencję zaprosić państwa nadbrzeżne do przystąpienia do uchwał konferencji, w skutek czego ratyfikacja została odroczona. Ma on prawo zwołania na nowo konferencji w razie potrzeby. Urządzenie to zgodne jest z prawami państw europejskich. Minister wojny wniósł budżet wojskowy.

Berlin 12. marca. Według *National Ztg.* cesarz otrzymał prośbę o dymisję z rąk szefa admiralicji Stoscha. Decyzja cesarza dotąd nieznana.

Paryż 13. marca. Izba odrzuciła wniosek radykała Lefebr'a, aby zwołać ankietę do zbadania położenia klas robotniczych. Skazano 13 osób, wczoraj aresztowanych.

Temps donosi z Tunisu: Wicekonsul włoski odebrał patrolowi francuskiemu Włocha, uwięzionego za insultowanie straży. Komendant wojskowy żąda wydania przestępcy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 12. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 304·50 — 307·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·50 — 173·—, Banku hipot. galicyj. 307·50 — 311·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·85 — 98·85. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·—, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·85 do 98·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·75 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·15 do 101·20. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 100·— do 102·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·80 do 98·80, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·53 do 5·64, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·73 do 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·18 1/2 do 1·20 1/2, 100 marek niemieck. 58·30 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 13. marca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 308·50, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Union 117·75, Kolej Karola Ludwika 303·50, Połudn. 143·20, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy 1·19 1/2. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 12. marca godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 170·50, Węg. akcje kredyt. 311·20, Akcje anglo-austr. 117·—, Akcje banku Union 117·60, Akcje Karola Ludwika 305·40, Akcje kolei północnej 277·50, Akcje kolei południowej 143·50, Akcje kolei Alfŏldzkiej 170·50, Akcje kolei Elżbiety 216·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·—, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 85·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·—, Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 120·25, Akcje banku związkowego 112·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19 3/4, Węgierskie losy 116·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Berlin 12. marca godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 203·10, Akcje kredytowe 544·—, Lombardy 246·50, Galicyjskie 130·25, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·02.

Telegramy zbożowe z dnia 12. marca. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·62 do 9·65 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14 zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 183·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·50 m., olej rzepakowy 78·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·60 fr., olej rzepakowy 105·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 13. marca: 13·75 do 14·—, Brema: 7·50 do —·—, Hamburg: 7·80, na marzec 7·70, na sierpień-grudzień 8·40, Antwerpja: na marzec 19. Nowy-York: 9 1/2. Filadelfja: 8.

PODZIĘKOWANIE.

Całemu P. T. Gremium c. k. Sądu obwodowego w Stanisławowie, tudzież pp. adwokatom, jako też i wszystkim innym osobom, składamy niniejszem szczere podziękowanie za prawdziwie koleżeńskie oddanie ostatniej przysługi naszemu najlepszemu ojcu, teściowi i dziadkowi, Mikołajowi Chomickiemu, którego Bóg w dniu 21. lutego b. r. do siebie powołał.

Wanda, Kamila, Stanisław, dzieci.
Władysław Swiechło, zięć.
Tadzio i Zosia, wnuki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Papier z fabryki czerlańskiej.
I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.